

TPS 362/45

69

124

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 15 października 1945 r. w Warszawie

Sędzia Śledczy [p] rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie, z siedzibą w Warszawie Sąd Grodzki w [p], Oddział [p]

w osobie Sędziego [p]
Prokuratora [p]

z udziałem Protokółanta [p]

w obecności stron [p]

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi 1) —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. [p] k.p.k. poczem — 1) świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Wanda Maria Kulczyk z d. Saluska

Wiek ok. 13 maja 1922

Imiona rodziców Józef i Maria

Miejsce zamieszkania Warszawa, Kosobowska, 8 n 15

Zajęcie z ramienia modystka

Wyznanie wyzn. katolickie

Karalność nie karana

Stosunek do stron pełny w drodze

2) Zostałam zaproszona w Warszawie 22 grudnia 1940 r. około godz. 20 kogoś kiedy przechodziłam ulicą Wileńską, doznałam do mnie uderzenia w murmur Gerlachowa (z czołgą trupiej czapki na czapce) — zaskoczył, zapytał mnie po niemiecku, czy jestem Kulczyk (znałam trochę język niemiecki), gdy później zostałam zaproszona do mnie i zaprowadził mnie do domu Nr przy ul. Wileńskiej w Warszawie. Tam w kancelarii przesłuchano mnie, zaproszono mnie przynależności do organizacji Polnocy.

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.
2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.)

Wanda Kulczyk.

Władawo tam zawartości mojej mufki oraz
nie mieli prawa. Nie obciążano mnie nie znaleziono.
Przemyśle tam, było miła bracia udział w pracy
karpiniarskiej. Zmarli mi tam bracia, bez nie byli.
Znaleziono przy mnie depens z oboru w Oświęcimiu,
gdzie komenda oboru powiadomiła mnie o śmierci
mojego męża - Bronisława Kuleryk w oborze tym.

Depens ta zainteresowała ich i niemniej mocno się
z zainteresowali. Powiedzieli mi, że
zabili w Oświęcimiu mojego męża i narwali ich
zbrodniami. Przez dwa ostatnie 24 przewidziano
mnie do wyzienia - na "Pawlak". Tam umieściono mnie
w osobnej celi i w celi tej samotnie przebywałam
przez 6 tygodni. Przekazywano mnie dopiero 9 stycznia
1941 r. w tym celu przewidziano mnie wraz z 5 wyznaniami
(Janina Barowska z mężem i jeszcze jakiś mężczyzna
i kobiety, których nazwisk nie znam). Na godzinę 7
rano przewieziono nas wszystkich na Al. Szecha do
Gestapo. Tam umieściono mnie i Barowską - w jednej
celi - w "kuchni", miejscu umieszczono osobno od
nas - tu w kuchni, mieszkała też kobieta, którą przy-
wieziono razem z nami, także umieszczono w osobnej
kuchni.

W tym kuchni w której mnie umieszczono - (była
to cela bez okien, oświetlana było przez drzwi ^{okno zamalowane} (kuchnia)
prowadzący na korytarz; w celi tej stały trzy rzędy
krótkich ławek; na ławkach tych mogły się zmieścić
2 osoby. W tej celi w której mnie umieszczono -
siedzieli z innymi mnie i Barowską (nazwiska jej
powiadano z pomocą - na ławce), siedzieli oprócz nas

meruysni. Mnie nowego nas w ten sposób, że się
dzielimy w różnych katach. Dalej ad siebie, przesłano
nas plecami do siebie. Przy bracie stał strażnik. Kiedyś
wyprawiano nas z tej celi na przesłuchanie. Nadmnie-
miam, że meruysni ci już zapowiedzieli, że w celi tej,
gdzie nas przetrzymują. Gdy strażnik na chwilę oddalił się
poirzednieli oni, że ich przetrzymują z ul. Dawidowiczowej
z wyjątkiem.

Mnie zabrano na przesłuchanie, jako ostatni. Zaprowadzono
mnie do pokoju A 113 (sądzę, że było to typistwo).
W pokoju byli byli 3 osoby: 2 mężczyzn w mundurach
i jeden tłumacz (ten był ubrany po cywilnemu).
Mundurowani mówili po niemiecku, tłumacz tłumaczył
na polski. Zaprowadzono mnie tam, cz. należało do orga-
nizacji, cz. cyfrowe "garetki" rozmawiali mi, że po obry-
mieniu depensy o śmierci mojej uderzaniem młotem (to była
prawda - gdzie przetrzymywali mi depensę z umundurowaniem
Miemie (młotem siełnym, na cwanie cwanie brzoję, cwanie) -
to przetrzymywali depensę w jego obecności i wtedy w umie-
nienie uderzaniem go w głowę). Ten Miemie mówił,
alekolniek ile - po polsku. W cwanie tego przesłucha-
nia mnie rozpruwano, że si. nazwisko jego brzmiało
"Faltowski". Rozmawiał, że uderzaniem tego Faltowskiego
w rękę, aresztowano zaś mnie następnego dnia - w
miedzi. Wyprzano z głosu do tego, że uderzaniem tego
Faltowskiego. W cwanie przesłuchania mnie nie było,
głosili mi głosu, że było nieprawda śmierć. Po moim ro-
zpruwaniu badawim przeprowadzono mnie do pokoju A 115,
gdzie mnie sfotografowano, potem doprowadzono
mnie z powrotem do interwju - do tego samego czasu.

w którym niedziałam pod przedstawieniem. Gdy wypu-
nadzano mnie wraz z tą 49 z brzoj mojej przetrzymo-
wano dnia do Gestapo, aby wadzić do samochodu, to
zobaczyłam na korytarzu jakiegoś mężczyznę (który miał
rozkaz głowę z której mocno pływała krew), którego zech-
strasznicą prowadzili pod rękę, bo sam on nie mógł
iść. Jego wadzić w moją celiwność wadziło do innego
samochodu - karetki. Długą pistolet adwenta samochodu
marcha na parank. Z naszej pistolet - było Barowski był
policjant w Gestapo, miał bowiem siłę na twarzy, którego
mi miał wtedy, kiedy razem z nim rano jechaliśmy do
Gestapo. Samochód, którym nas przewozili - był to ciężar-
owy samochód, pewny płandez, jeden gestapowiec siedział
razem z nami pod płandez na przedzie, drugi zaś z tyłu.
Przemyśleli także tego - my zaawentowani nie mogliśmy
nam bowiem nie przewalano nie tylko normalnie ze sobą,
lecz nawet i palcami z na siebie, abyśmy nie porozumiewali
się wzrokiem. Po przyjeździe na parank - umiarkowanie mnie
przechodzono w moją dawną celę (znów w więzieniu), później
przebiegano mnie do innej celi - karetki, pojedynczej? 3 kwietnia
1941 roku w korytarzu na paranku - na miejscu adwenta -
zadano mnie. W korytarzu tej, zobaczyłam przy stole Barab,
w liście tej poznatałam tego tłumacza, który był obecny
przy przedstawianiu mnie w Gestapo. W liście tej 15 osób.
Znajdowała się jedna kobieta, ja dowiedziałam się później -
była to tłumaczka. W moim tego czasu - zapytano mnie
kto - dla czego uderzyłam fabrykier i ja jestem
nastawiona w stosunku do niego. Odpowiedziałam, że
fabrykier uderzył w adwenta, do którego są
jestem ustomutowana, ja do niego. Zapytano mnie
nadal, czy nie uderzyłam fabrykier z zemsty. Zapytano
też. Po tym mnie odprowadzono mnie na korytarz.

Wprowadzając na 4 same sale co i mniej innych wyznika.
Ogółem wtedy przedstawiono w ten sposób około 100 murek
i 18 szkieł. Gestajowcy, którzy wprowadzali wyznika zmu-
kajonych na konfesyum (kalepas, po jedzeniu) na 4 sale,
ponagłali wyzniki aby bezkarnie nie odchodził na sale, by czym
nawet był murek, który biegł, zawsze sąpał to lub
uderzono pięścią po głowie. Szkieł nie było.

Na konfesyum tym niedzielnym mniej więcej od 8 rano do
8.15 rano po przedstawieniu wystawek szkieł, odprowadzono
z powrotem szkieł na oddział szkieł. Zauważałem, że
przedstawienie w tej sali trwało bardzo krótko. Po tym czasie
nie udało mi się z dnia w pojedynczy, po czym przebiegł
mnie do celi ogólnej. Było tam 24 szkieł. W celi było
było 12 szkieł, to ten rzeka musiała być cała podłoga,
na niewiadomkach (których szkieł nie wystawiano dla wystawek)
Na paśmie szkieł, 40 dni, obłęd na dzień, gonąc „sawę”
razo i więcej, oraz 24 dni (połączono miesiąc do jednego,
później - była to woda z szkiełami, ciarami z listami szkieł
mieszanymi). Raz na dzień dormano nam (było 44,
około niedzieli w celi ogólnej) parę rytmicznych i adreżone.
Zdarzało się, że parę wyprawiano parę w kierunku - tradycyjne
razie było co nam przetrans. Raz na miesiąc wolno było
napisać list do rodziny i raz na miesiąc można było
otrzymać odpowiedź. Otrzymałem, że a miarka nadziewano ciarami
„grypy”, od nas - było trudno wyprawić, chyba że parę
szkieł i adreżone. Wiem, że nie było wizytacji, pomyślałem
już nie grypy. Szkieł one do adreżone. Oddziałowe
były to Polki. Oddziałowa Stanisława Pawlak nie brata
zadnego wyprawiano za przebieganie grypy rodzinie.
Grypy te doręczała. Tę oddziałowe braty po 50-100 zł.
za dostarczenie grypy. Oddziałowe parę razy wyprawił

Kamila Kulczy

72
z tych wyznaczeń, które miały być (przebieg choroby)
wyznaczone na podstawie adwokatów - (potwierdzenie z
miejsc). Zdecydowano na powołaniu do 22. 9. 1941. w tym
czasie wraz z wyznaczeniem z powołania 2 transporty -
jeden - 6 osób, drugi - 14 osób. Nie wiem, do jakiej się wy-
mierzono. Jedną z tych co zostata wyznaczona to ten wyznie-
miał niestety w wyznaczeniu na powołaniu. Od niej dowiedziałam się,
że zamierzano ją przesłać, że otrzymała wiadomości, iż wyznie-
siona - nie żyje.

2. namówił osób, które widowały razem ze mną na po-
wołaniu państwa następujące: Regina: Eugenia Nowopolska,
Krzyszka Janina, Krzyska Maria, Elżbieta Maria, Gold-
feder Zofia, Głuch Helena, Litwinowicz Maria, Ernest Wali-
na, Franciszka Lecha, Franciszka Smolcowska, Maria
Grzymala, Ernesta Sierpuchowska, Janina Brant, Wanda
Kalinowska, Maria Wojciechowska; nieduża sama razem z
namą głuch-niema (namowa, imię nie jej nie znam). Na
miejscu przekazała nam ona, że ma 42 lata.

Na powołaniu, gdy nieduża w całej sprawie, pracowała w archi-
wum. Gdy wyznaczono obietki na miasteczko, to kilka razy (3 razy)
w adwokat, Jan przesłano pojedynczych napisów do piwnicy
pod murami adwokatów powołania. Powołanie na adwokatów
po wymierzeniu obietki na miasteczko (zapewniał mi on że adwokatów
mógłby adwokat), otrzymałam w tej piwnicy, do której wyzo-
naczono tych napisów - pojedyncze straty. Od innych
wyznawców także otrzymałam, że w tej piwnicy rozstrzelano
napisy. Otrzymałam także, że rozstrzelano napisy -
zdarzyło się wyzniecie. Nie wiem, ile osób rozstrzelano
na powołaniu w tym czasie, gdy sama nieduża.

Do Ravensbrück przetransportowano mnie 23 września 1941.
Razem ze mną z Warnau (z powołania) wyznaczono wtedy
245 osób. adwokat.

Wanda Kulczyńska. Sędzia Okręgowy Śledczy Luba

Prolocant

Właśnie dnia 12 października 1945. roku sąd śledczy II regionu
Sądu Cassowego w Warszawie, Walther w wykonaniu wniosku
Prokuratora Sądu Cassowego w Warszawie - za pośrednictwem
pocztowego w charakterze listów pisał do: Kierownika Głównego Zarządu
- Wydziału Zarządu Głównego, Sądowej Kancelarii Warszawskiej
zaw. w Warszawie pl. Główny, 246 - w nuz. art. 123, 135 pph
dotyczył ogłoszenia sądowo-leczniczych Kulek warty, lat 23,
p. Józefa i Marii z zaw. Kucharska, 8 u 15 w Warszawie - z ramienia
miej. Ksi.

Wzrost leżący: badano podane, na 28. 7. 1942, gdy był w szpitalu w Roesenbrück, zrobiono jej incyzję miednicy, potem dokonano 2 incyzji w prawe ramię, potem ze szpitala odstano ją na blok. Po 2u dniach zreguło i powróciła do szpitala, zrobiono jej incyzję dalszą w nogę po prawej stronie. Gdy z chodzenia miała prawie rąk w gipie do kolan. Pierwszą noc po operacji była prawie nieprzytomna. Przez 4 dni gipsowano do 7 dni. 40°. W gipie noga była przez 10 dni. Po odpięciu gipsu stwierdzono, że na podudziu ma pęknięcie z narażeniem. Przez 2 1/2 tygodni była w szpitalu i miała stan podgorączkowy. Wniośnię potem na blok i przez 5 tygodni chodziła na spacerowanie. 13. 9. 1942, zawieziono ją do szpitala, gdzie natychmiast zaczęto leczyć w wodzie karmionej i natychmiast na bliznę. Laska ta nie była używana. Po dobrej wypoczynku ponownie przez incyzję dalszą i, jak potem stwierdzono dokonano incyzji w tej samej bliznie. Po 2u dniach zrobiono opatrunki napięte i nastawione. Temperatura miała przez 4 dni do 40°, potem 6° podane (później) przez 10 dni trwał stan podgorączkowy. Po 5 dniach wróciła znowu do szpitala przez 4 tygodni. Laska została dobrze chodząca po 5 1/2 tygodniach od pierwszej operacji.

Udalaus peldas, ir abiem es vienas, chodis admenas bal w pra
we, adse. Pried usmanisre apersys nids nei aborovate, w
suego duos ir na prius raps. Jesh mria teg, druci nei mieta,
eborat ginealogizanteh nei puehodista.

na prawym udzie w części dolnej. Zmierzając
z blizną podłużnie guzki i stała, pionowa, długości 7 cm.
kierownik do 1,5 cm. wąsko, ułożenie blade-brązowe
z niekiedy ciemną blizną jak kłosa. W miejscu guzka
z widoczną tkanką w głębi.

Być może obie podudzi bardzo dobre, równo, jedne.
obwód obu podudzi w miejscach symetrycznych mniej więcej równy.
Zaburzeń w równowadze i nie prawej nocy nie stwierdzono.
Badana chodzi dobrze, nie kuląc, robi porządnie
zgodnie.

Ze strony nóg nie ma żadnych objawów nie stwierdzono.

Na jej prośbę oglądano ząbki, ząbki, ząbki.

Wszystko okładano, ze strony, ząbki na piśmie po urzeczaniu ząbki, ząbki, ząbki.

Biegły

[Signature]

OPINIA.

1. Uwzględniając wynik badania W. Kulczyk i treść wywiadu lekarskiego,
przychodzę do wniosku, że dokonano u niej zabiegu operacyjnego w postaci
rozcięcia tkanek pr. podudzia bez wskazań lekarskich.

Wskutek zakażenia rany wystąpiło znaczne podniesienie ciepłoty ciała,
co było połączone z krótkotrwałym niebezpieczeństwem dla życia.

W następstwie dokonanego zabiegu i następczego ropienia rany wystąpił
u badanej rozstrój zdrowia, połączony z zakłóceniem w czynności pr. nogi,
trwający dłużej, niż dni dwadzieścia.

Jak widać z zdjęcia rentgenowskiego pr. podudzia, zmian w kościach nie zna-
lezione, natomiast stwierdzono małe nawarstwienie okostnowe na zewnętrznym
brzegu strzałki w środkowej jej części, jako następstwo powierzchownego
stanu zapalnego.

2. Niema możliwości w braku danych ustalić rodzaj i cel dokonanego zabiegu,
uwzględniając zaś inne przypadki, badane w danej sprawie, nasuwa się podej-
rzenie, że po rozcięciu tkanek pr. podudzia do rany wprowadzano jakieś ciała
lub drobnoustroje, wywołując zakażenie w bliżej nie dającym się określić celu.

[Signature]